

Z braku miłości miłość się rodzi

„Noce i dnie, czyli między życiem a śmiercią” - aut. Maria Dąbrowska - reż. Michał Siegoczyński
– Teatr im. Wilama Horzycy w Toruniu pisze Paulina Kabzińska

Nenufary. Pierwsze skojarzenia to Noce i dnie, ta słynna scena. Oczami wyobraźni widzę mężczyznę w białym garniturze brodzącego przez staw i te białe kwiaty. I słyszę ten piękny walc... Tyle zostało z powieści Marii Dąbrowskiej w świadomości przeciętnego człowieka. Oczywiście są i tacy, którzy czytali, tacy, którzy oglądali serial. Spektakl Siegoczyńskiego stanowi tu pewnego rodzaju trzeci filar jako zwieńczenie tryptyku Nocy i dni złożonego teraz z trzech wielkich dzieł kultury - książki, serialu i spektaklu.

Scenariusz sztuki powstał na motywach powieści Marii Dąbrowskiej, więc fabuła oczywiście również skupia się na postaci Barbary Ostrzeńskiej i jej relacji z Bogumiłem Niechcicem. On jest w nią wpatrzony jak w święty obraz, a ona ciągle żyje wspomnieniami niespełnionej miłości do swojego dawnego adoratora - Toliboskiego. Ale to nie koniec, bo spektakl daje nam także wiele wątków pobocznych - poznajemy historię dzieci Niechciców - Agnieszki i Tomasza, czy też Daniela i Teresy - brata i siostry Barbary, a także wiele różnych epizodów. Ważnym elementem fabuły jest też czas akcji - moment przelomowy w dziejach Polski. Noce i dnie dzieją się jakby na styku dwóch światów - tego XIX -wiecznego z sukniami, balami, ziemiaństwem i są tuż przed krokiem do tego nam bliższego, nowocześniejszego, w którym to stare społeczeństwo już się nie odnajdzie, po którym dziś nie ma już nawet śladu. Na tym polu nie przypadkowe wydaje się porównanie do Przemięto z wiatrem.

Siegoczyński ten styk dwóch światów odnajduje po przez ich wymieszanie. Najlepszym przykładem jest tu sam język - uwspółcześniony, z nieco szaloną składnią, ale jednak jego opokom jest klasyczna polszczyzna z kart powieści Dąbrowskiej. Podobny zabieg mamy w warstwie muzycznej (Kamil Pater), która łączy warszawiankę czy walc z nutami country i popem. Tak samo kostiumy (Sylwester Krupiński) - raz są strojami z epoki (takie zawsze ma na sobie Barbara), a raz są zupełnie współczesne - kozaki, kabaretki, skóra, futra, okulary przeciwsłoneczne (manifestacją współczesności w wyglądzie jest postać Olesi Chrobotówny). Taki sam pomysł Michał Dobrucki zastosował w scenografii (jak na spektakl Siegoczyńskiego dość minimalistycznej) - obok szeszlągów, dywanów i słomy występuje całkiem futurystyczna kanapa czy krzesła barowe. To wszystko chociaż z pozoru tak szalone daje jednak efekt pewnej spójności na styku światów.

Nie da się ukryć, że spektakle Siegoczyńskiego są wyzwaniem aktorskim. Powoduje to zarówno mnogość ról odgrywanych przez jedną osobę, brak chronologii czy też maksymalne wykorzystanie przestrzeni teatru (sceny, widowni, balkonów, przejść). Bohaterowie sztuki są zresztą tego samoświadomi i często upominają się wzajemnie o pomyłkach w powyższych kwestiach. Obsada jest na prawdę duża i radzi sobie na prawdę świetnie, pozwolę sobie jednak na kilka wyróżnień. Oczywiście będzie tu Julia Szczepańska w roli Barbary - to ona prowadzi nas niejako przez historię, chociaż wbrew pozorom nie jest jej na scenie bardzo dużo. Jest charyzmatyczna o mocnym charakterze, ale przy tym też niezdecydowana - jej Barbara jest bardzo żywa i dzięki temu widz łatwo może się z nią utożsamić. Wielkie wrażenie robi też Arkadiusz Walesiak w dwóch rola. W roli Marcina, emigranta-rewolucjonisty, jest magnetyczny. Zdecydowanie udana stylizacja

na Bogusława Lindę z Sary. Zupełnie inną postacią jest brat Barbary, Daniel. Z pozoru zabawny, ale ostatecznie z tego śmiechu nie wiele zostaje. Udany występ daje także Igor Tajchman - jako Toliboski rządzi całą sceną, a jako Tomaszek bawi i wzrusza, ale przede wszystkim dlatego, że ta kreacja jest bardzo blisko prawdziwego życia. Nie mogę nie wspomnieć jeszcze o Adzie Dec. Najlepszym dowodem jej umiejętności jest fakt, że grając dwie skrajnie różne role - delikatnej Agnieszki i charakternej Olesii - wydaje się dwiema różnymi osobami.

Początkowo nie rozumiałam czemu w proporcji czasu scenicznego tak wiele przypada postaciom pobocznym. Ich epizody były bardzo ciekawe, ale jednocześnie miałam wrażenie, że poniekąd blokują one rozwój historii Barbary i Bogumiła. Ale później zrozumiałam, że spektakl ma być panoramą trudnej miłości, a ona w prawdziwym życiu dotyczy każdego, a nie tylko głównych bohaterów. Siegoczyński jest mistrzem niuansu, więc obraz tej panoramy kreśli z pozoru lekko, w rzeczywistości jednak widać tam taką wrażliwość, która wbija w fotel - nic nie jest u niego czarno-białe. I tak Daniel kocha swoją Michalinę za bardzo, a Barbara kocha Bogumiła za mało. Celina z kolei kocha zbyt desperacko i bezwzględnie, a Janusz zbyt pobłażliwie. A Agusia i Marcin to historia miłości szczerzej, chociaż nie zdolnej do wspólnego życia. A historia Lucjana i Teresy to znowu wspólne życie naznaczone udręką bez docenienia prawdziwego uczucia.

Taka jest już natura ludzka, że często się nie zastanawiamy, a robimy albo przeciwnie – zastanawiamy się za dużo. A później żałujemy. Nigdy nie wnikiemy w czyjś umysł, nie rozumiemy w pełni jego emocji. A później tego żałujemy. Często zatracamy się w marzeniach o tym czego nie mamy, zazdrościmy innym, którzy mają więcej. Aż nagle okazuje się, że my mieliśmy wszystko, a oni nie mieli nic. I wtedy tego żałujemy.

Z braku miłości, miłość się rodzi i tylko czasem jest już dla niej za późno.